Nr. 136 Kraków, sobota 17 czerwca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Tajemnice „systemu" Jana Kantego.

„System" p. Jana Kantego Federowicza jest to misterny łańcuch oszustw wyborczych, ciągnący się poprzez wszystkie fazy aktu wyborczego, od chwili wydania legitymacyj wyborcom aż do chwili ukończenia skrutynium. Na podstawie faktów, które się ujawniły świeżo przy wyborze na Wesołej, oświetlimy tu wszystkie elementy skomplikowanej metody p. Jana Kantego.

§ 1.

Kupno głosów.

Hyeny Petelenza zdołały kupić 416 legitymacyj wyborczych na Wesołej.

Prowadzenie tego kupna zlecił p. Jan Kanty Federowicz dr. Ludwikowi Schneidrowi, którego głównym pomocnikiem był urzędnik magistracki Dach. Ci trudnili się tylko tą najważniejszą robotą, mniej ważne zlecili innym; i tak wypłacanie indywiduów najętych do zdzierania afiszów Daszyńskiego uskuteczniał przy poprzednich wyborach sam p. Petelenz osobiście; przy tych zaś wyborach do uskuteczniania tych wypłat najął Dach dyetaryusza magistratu (z archiwum) Wawrzyńca Słysza.

Hyeny wyborcze wypłacał p. dr Ludwik Schneider, świeżo „zrobiony" radcą miejskim, mający proces o przekupstwo wyborcze przy wyborach do Rady miejskiej.

Główną hyeną kupującą głosy był nadkonduktor kolei Nowotarski, który już na poprzednich wyborach na Wesołej „zarobił" grube pieniądze.

Przeważną liczbę owych kupionych legitymacyj kupiono w nocy. Albowiem w dzień stróżowali nasi towarzysze na Wesołej i przeszkadzali hyenom w kupowaniu. Więc dopiero po godz. 10 wieczorem, gdy nasi towarzysze poszli spać, w nocy z 11 na 12 b. m. hyeny rzuciły się na Wesołą: dzwoniły do bram i od różnych biedaków zdołały do rana wykupić paręset legitymacyj. Nazajutrz dowiedzieli się o tem nasi towarzysze i pilnowali już przez całą noc następną, skutkiem czego hyeny Petelenza już więcej legitymacyj kupić nie zdołały.

Za legitymacyę płacono po 10 do 60 K.

§ 2.

Niedoręczanie legitymacyj. — Duplikaty.

Ponieważ p. Jan Kanty Federowicz z góry liczył się z tem, że z naszej strony natrafią hyeny na energiczne przeszkody w kupowaniu legitymacyj, — przeto użyto także drugiego środka, tańszego, ale przysparzającego również Petelenzowi kilkaset głosów.

Mianowicie całej masie wyborców nie doręczono legitymacyj. Gdy ci wyborcy zgłosili się po nie do wyborczego biura magistratu w domu Larysza, radca magistratu dr Rudolf Sikorski oświadczał im przeważnie, że już ktoś za nich legitymacyę wziął i recepis podpisał. (Wartoby obejrzeć te podpisy na recepisach i stwierdzić, czyje to pismo!) Kto jednak nie ustąpił, temu dr Sikorski wydawał duplikat legitymacyj.

Jak dalece nie liczono się z żadnymi skrupułami przy tem masowem wydawaniu hyenom legitymacyj z Wesołej i z okręgu Stradom-Nowy-Świat, jak bardzo robiono to w czambuł, o tem świadczy fakt, że nie wahano się w ręce hyen wydawać legitymacyj ludzi powszechnie znanych w Krakowie. Np. legitymacyę redaktora „Naprzodu" tow. Haeckera (Nowy Świat) wydano jakiejś hyenie i musiano tow. Haeckerowi wydać duplikat.

Następstwem tego było, że gdy wyborca z duplikatem przyszedł do głosowania, oświadczała mu komisya, że już ktoś odgłosował na jego legitymacyę. Typowym przykładem tej praktyki był wypadek, jakiego ofiarą padł p. Wiktor Zbigniew Czarnek, rygorozant medycyny, wyborca z Wesołej. Gdy przyszedł z duplikatem legitymacyi (Nr 3313) do głosowania, komisya nie uznała tożsamości jego osoby. Pan Czarnek udał się więc do domu Larysza, gdzie na jego duplikacie legitymacyi p. dr Rudolf Sikorski umieścił następujący urzędowy dopisek: „Potwierdzam, że oddawca tej karty jest rzeczywiście identycznym wyborcą i karta pierwsza była mylnie doręczona lub podjęta. Proszę o uwzględnienie. 13. 6. Sikorski". Z tem udał się p. Czarnek powtórnie do lokalu wyborczego, jednak komisya oświadczyła mu, że skoro już ktoś inny na jego legitymacyę odgłosował, przeto jego głos nie będzie już przyjęty! Takich wypadków było mnóstwo.

Praktykowano ten szwindel także w odwrotny sposob. Mianowicie, gdy legitymacyę doręczono wyborcy — potem wystawiano duplikat, który wędrował na Kotłów. I tak: magazynier kolejowy Wawrzyniec Bertold, wyborca z Wesołej (Nr 134), wiedząc, że w dniu 13 czerwca nie będzie mógł pójść do głosowania, a chcąc zapobiedz jakimś nadużyciom z jego legitymacyą, złożył z góry legitymacyę swą w naszym komitecie jako dowód, że on nie głosuje. O tem został uwiadomiony nasz mąż zaufania w sekcyi I. tow. Lorenz, kolejarz.

Tymczasem jakaś hyena z Kotłowa przyszła do głosowania z duplikatem legitymacyi Bertolda. Tow. Lorenz, który Bertolda zna osobiście, zaprotestował przeciw przyjęciu tego głosu i zażądał aresztowania owego indywiduum, które przyszło z duplikatem legitymacyi Bertolda; ale nietylko, że nie chciano owej hyeny aresztować, lecz nawet komisya odmówiła zaprotokołowania tego faktu.

Podobnych faktów moglibyśmy również przytoczyć cały szereg.

Setki legitymacyj niedoręczonych wyborcom zaniesiono na Kotłów, skąd dr Schneider i Dach wysyłali z niemi hyeny do głosowania.

§ 3.

Teror. — Kartki prześwietlające.

Wszystkim ludziom zależnym bezpośrednio od magistratu, jak straż pożarna i straż akcyzowa, poprostu nie doręczono legitymacyj, lecz wszystkie oddano ich naczelnikom, którzy je im wręczyli tuż przed głosowaniem wraz z kartkami wypełnionemi już na Petelenza.

Aby mieć gwarancyę i kontrolę, że ci i inni ludzie zależni, jakoteż hyeny zapłacone głosować będą rzeczywiście na Petelenza, wybito na kartkach głosowania z nazwiskiem Petelenza oryginalny deseń, przebijający na drugą stronę kartki, tak, że komisya mogła i po złożonej kartce poznać, czy to jest głos oddany na Petelenza. Wybory tajne miały się w ten sposób zamienić w jawne.

Udało nam się jednak ten szwindel sparaliżować, a to w ten sposób, że w ostatniej chwili daliśmy na kartkach z nazwiskiem Daszyńskiego wybić zupełnie taki sam deseń i tak uratowaliśmy tajność wyborów.

(Dokończenie nastąpi).

Okręg honorowo zagrożony.

Taką opinię wydali wyborcy o okręgu stradomsko nowo-świeckim, oddając znikomo małą, najmniejszą ilość głosów na Doboszyńskiego.

Nikt nie łudzi się tu cyframi — pozornem zdystansowaniem przezeń prof. Sikorskiego.

Ten ostatni miał głosy rzeczywiste.

Doboszyński — legitymacye kupione, wyspekulowane, wymuszone. Stada hyen, czeredy podludków, kupczących swem prawem obywatelskiem — to podstawa jego cyfry. Jeżeli z tym falstafowskim regimentem głosowała i garstka ludzi dobrowolnie, to i ta garstka zmaleć powinna przy ponowieniu aktu wyborczego...

Człowiekowi, który dawniej myślał jeno o przemyceniu się cichaczem do Wiednia pod połą Fijaka, któremu nie otworzono furtki w Gródku, mimo że nie żałował hyonom na szperę — zawróciła głowę wiara w wszechpotęgę wyborczą Lea, w hyeonowładztwo Federowicza.

Nie pomógł Leo, dlań *generosus*, nie pomogły hyeny, nie pomogły ucieszne capy, ni zbożne gołębie, które dlań apel wystosowały.

Zabrakło obywateli, którzyby poszli krok w krok z gromadą.

A z zupełnie pustego i Jan Kanty nie naleje!

Bo kandydatura Doboszyńskiego była policzkiem dla uczciwych ludzi: p. „markiz", jak go zwą ironicznie (po obskubaniu przezeń Boisheberta) nie zrozumiał tego, iż w jego sytuacyi należy siedzieć cicho, nie wysuwać swej fizyognomii! Czas, rozsnuwacz niepamięci, suszyłby i kruszył na nim bryzgi rzeszowskie, męty tej sprawy spokojnie układałyby się na dnie, byle jej nie poruszano...

A jemu gwałtem chce się mandatu!

Z różnych zakamarków Galicyi wychodzą typy w guście Paduchów, wychodzą postaci, które w parlamencie wiedeńskim nie przysparzają uroku polskiemu imieniu.

Ale skąd śmiałość p. Doboszyńskiego, iż sądzi, że Kraków może być w tym samym stopniu etycznie-niewybrednym?

Nie chodzi nam w tym artykule o propagowanie metodą porównania — nowych głosów dla dr Marka.

Zestawiać i porównywać Marka z „markizem" byłoby, najłagodniej mówiąc, niedelikatnością wobec naszego kandydata.

W imię dobrej sławy Krakowa chcielibyśmy [illegible], ażeby p. Doboszyński nikogo więcej na wędkę zaklęć „Reformy" nie złapał. Niechaj chór hyen tylko mu wtóruje!

Ostateczny wynik wyborów.

Kraków, 16 czerwca.

Dziś dopiero można podać ostateczne cyfry z wyborów, przeprowadzonych 13 bm. W tym dniu miano dokonać 449 wyborów, z czego rezultat dało tylko 251, podczas gdy reszta 198 dzieli się na 171 wyborów ścisłych i 14 wyborów dwumandatowych w Galicyi. Z dokonanych 251 wyborów otrzymały mandaty następujące stronnictwa:

socyalni demokraci 44 (w rozwiązanym parlamencie 87),
chrześcijańsko-socyalni 61 (96),
czeskie stronnictwa burżuazyjne 55 (84),
związek niemiecko-narodowy 47 (79),
Słowianie południowi 28 (37),

AUGUST STRINDBERG.

Było to w maju...

(HUMORESKA).

2)

Luiza też go kochała, mimo to jednak nie widziała powodu, dla któregoby nie można było wynająć za mniejszą cenę trzech pokoi na czwartem piętrze zamiast dwóch za wyższą na drugiem. Tak, zrobił głupstwo, zgadza się z tem, ale to nic, on przecież tak ją kocha!

Poczęli urządzać mieszkanie. Pokój sypialny stał się wkrótce czemś w rodzaju małej świątyni... Oba łóżka stały rzędem jedno przy drugiem. Słońce igrało promieniami na jasnoniebieskich kołdrach, na śnieżno białych prześcieradłach i poduszkach, na których pewna niezamężna ciotka powyszywała w guście kwiatów dwie wielkie litery, spojone jedna z drugą jakby w namiętnym uścisku. Koło łóżka żony postawiono maleńką szafkę, a za nią różnobarwny japoński parawan. W salonie, mającym równocześnie służyć za przedpokój i pokój jadalny, stał fortepian (zapłacono za niego dwieście koron) oraz biurko z dziesięcioma szufladami, „każda z prawdziwego drzewa orzechowego", wielkie lustro stojące, kilka krzeseł, bufet i stół. „Wygląda to tak, jak gdyby tu już ktoś mieszkał", — odezwała się ona.

W najbliższą sobotę odbył się ślub i wesele! Ach, jakże piękne jest życie! Jakże piękny jest ten poranek poślubny! Niedzielny majowy poranek. A małżeństwo to nie piękna rzecz? Któżby śmiał wątpić! A wesele to nie wspaniały zwyczaj? Przez całą noc hulasz jak wynajęty, a tu ci jeszcze nad ranem przychodzą rodzice, krewni i znajomi i składają życzenia!...

O dziewiątej rano w pokoju sypialnym jeszcze ciemno. Małżonek nie chce podnosić rolet, aby nie wpuszczać zbyt jaskrawego światła; zapala więc tylko lampkę, która rzuca łagodne czerwone światło na jasnoniebieską kołdrę i białe prześcieradła, trochę zmięte, i na statuetkę Venery, która stoi tuż obok.

A tam leży kochana żona pośród rozrzuconej bezładnie pościeli i śpi snem tak mocnym, jak gdyby to była jedyna noc w jej życiu, w którą może się dobrze wyspać. Z ulicy nie dochodzi stuk powozów, ponieważ dziś jest niedziela, za to dzwony dzwonią na nabożeństwo tak uroczyście, jak gdyby wzywały cały świat do złożenia hołdu temu, kto stworzył męża i żonę... On szepcze coś żonie do ucha, aby ta odwróciła się, ponieważ on chce wstać i iść zamówić śniadanie. Żona kryje głowę pod poduszkę. Wtedy on zarzuca na siebie szlafrok i wyłazi zza parawanu, aby się ubrać całkowicie.

Wchodzi do saloniku, gdzie na podłodze leży od słońca szeroka złocista smuga i nie wie, czy wiosna jest teraz, czy też lato, jesień czy zima; wie tylko, że dziś niedziela. Czuje, że całe jego kawalerskie życie, jako coś ciemnego i potwornego, pozostało poza nim; w domu swym odczuwa jak gdyby tchnienie domu ojców swych i przodków i prócz tego domu swych przyszłych dzieci.

O, jakże jest mocny! Czuje, że przyszłość nasuwa się na niego, jak góra. Zatrąbi i góry runą, padną do jego stóp, niby kupa piachu, on zaś wzbije się wzwyż ponad światem w objęciach swej żony.

Znalazł swe ubranie, rozrzucone po pokoju i znajduje na jednym stoliku biały krawacik, podobny do motyla.

Następnie idzie do kuchni. Ach, jak błyszczą nowe rondle i talerze! Wszystko to jest jego i jej własnością! Budzi służącą, która wyskakuje z łóżka w bieliźnie. Dziwi się, że nie widzi wcale jej nagości. Nie jest ona wcale dla niego kobietą. Ponieważ teraz w całym świecie istnieje dla niego tylko jedna kobieta. W stosunku do służącej czuje się tak obojętnym, jak ojciec w stosunku do swego dziecka i każe jej zejść na dół pod „Trzy kieliszki" i obstalować śniadanie czemprędzej; „śniadanie ma być wyśmienite. Porter i burgund. Resztę obmyśli sam bufeciarz. Kłaniaj mu się ode mnie!"

Poczem odchodzi i stuka do drzwi sypialni.

— Czy można wejść?

Cichy okrzyk: „Nie, nie, mój drogi, poczekaj troszkę!"

Sam nakrywa stół. A kiedy śniadanie przyniesiono, sam rozkłada je na nowe talerze. Układa serwetki, wyciera szklanki na wino. Przed miejscem żony ustawia biały bukiet kwiatów. Kiedy ta nareszcie wychodzi z sypialni, ubrana w wyszywany kaftanik i słońce pada na nią, to dostaje pewnego zawrotu głowy, wprawdzie bardzo nieznacznego, on jednak podchodzi i usadawia ją w krześle przed stołem nakrytym do śniadania. „Teraz musisz, moja droga, wypić mały kieliszek likieru i zjeść przekąskę z kawiorem!" Ach, jak wszystko piękne! Jak wszystko dobre! „Gdy się ożenisz, możesz robić, co ci się żywnie podoba! Pomyśl tylko, coby też powiedziała mama, gdyby widziała, że Luiza spija likier!" Mówiąc to, usługuje jej, biega tam i sam, i tak wszystko przewiduje, odgaduje zda się jej myśli, jak gdyby był jeszcze jej narzeczonym...

Ach, jakie smaczne śniadanie po tej nocy! Doprawdy, niema sobie czego więcej życzyć! Wszystko jest jak być powinno, wszystko jak należy! W duszy panuje uczucie zupełnego zadowolenia z siebie, a to jest właśnie najlepsze... I dawniej doświadczał czegoś podobnego do uczuć towarzyszących temu śniadaniu i również wraz z kobietami, jaka szalona między niemi istnieje przepaść! Tam były wyrzuty sumienia, niepokój... Ech, lepiej nie wspominać o tem! Teraz, gdy popija śniadanie kieliszkiem prawdziwego porteru gotenburskiego, słów mu nie starczy na potępienie w czambuł wszystkich kawalerów. Jakże głupi są ci mężczyźni, którzy się nie żenią. Jacy egoiści! Nie pojmuje, dlaczego nie nałożą na nich podatku, jak na psy? Tu żona protestuje w sposób tak łagodny i delikatny, czy nie będzie to niesprawiedliwem w stosunku do najbiedniejszych, którzy oczywiście nie mają środków na to, ponieważ gdyby mieli środki, niewątpliwie by się pożenili...

Koło polskie 14 (71),
Rusini bukowińscy 5 (5),
Rumuni bukowińscy 5 (5),
Włosi 12 (15),
dzicy 4 (13),

Wobec niejawnego wprawdzie, ale cichego kompromisu, jaki stronnictwa niemieckie zawarły przeciw socyalistom i wobec ugodowego rozdziału mandatów stronnictw czeskich między sobą, wynik wyborów, o ile dotyczy socyalnej demokracyi, można nazwać zadawalniającym. Trzeba też uwzględnić, że w r. 1907 wybory odbyły się pod hasłem świeżo zdobytego prawa wyborczego, w czem socyalna demokracya miała największą za sługę i to wpłynęło na świetny wówczas wynik. Dziś hasło to zbladło; wybory odbywały się pod hasłami ekonomicznemi, pod znakiem protestu przeciw drożyźnie i ciężarom podatkowym, a hasła te — jak się pokazało — miały dość siły pociągającej, aby skłonić wyborców do protestu przez głosowanie na tych kandydatów, którzy temu systemowi głodowemu wypowiedzieli nieubłaganą walkę.

Najcharakterystyczniejszemi zjawiskami wyborów świeżo przeprowadzonych były bezsprzecznie zajścia w Wiedniu. Kolosalna różnica między rokiem 1907 a dniem 13 tym czerwca 1911 da się ująć w następujących cyfrach: na 33 mandatów wiedeńskich zdobyli chrześcijańsko socyalni w roku 1907 w pierwszem głosowaniu **18**, a teraz **2!** Takiego wyniku nie można już nazwać klęską; jest to już p o g r o m, z którego — choćby przy najpomyślniejszym nawet dla nich wyniku wyborów ścisłych — już się nie podźwigną. Przyczyn tego pogromu jest dużo, ale najważniejszą jest oburzenie ludności na przywódców, którzy bez osłonek szli drogą rabunku do wzbogacenia się; ciągle żyli skandalami i otwarcie zdradzali interesy ludności miejskiej na korzyść agraryuszów.

Rozstrzygającym będzie dzień wyborów ścisłych, w których socyaliści są w przeważającej części interesowani. Obawa przed dalszymi sukcesami socyalistów zrodziła to, do czego do głównych wyborów nie można było doprowadzić, mianowicie do kompromisu między niemieckiemi stronnictwami buržuazyjnemi przeciw socyalistom. Kompromisowi temu patronował sam bar. B i e n e r t h, który klęską najwierniejszej swej gwardyi przerażony urządził onegdaj konferencyę, na której przywódcy niemiecko narodowi razem z chrześcijańsko-socyalnymi ułożyli kompromis celem — jak powiadają — uratowania zagrożonej niemieckości i zdolności parlamentu do pracy. Bienerth, Weiskirchner, Hochenburger, Pattai, Gessman, Liechtenstein, Chiari i inni matadorzy „narodowych“ i chrześcijańsko-socyalnych stronnictw umówili się, że wszędzie będą zwalczali socyalistów, a agraryusze czescy już taką odezwę do wyborców wydali. Co tam tym „wolnomyślnym“ oznaczają zasady, gdzie okazuje się możliwość zdobycia kilku mandatów na „wywrotowcach“, mianowicie na tych, którzy chcą wywrócić Bienertha!

Macherzy ci mogą się jednak zawieść w swych brudnych obliczeniach. Już w Wiedniu nawoływania ich wywarły wręcz przeciwny skutek, gdyż wolnomyślni wydali hasło zwalczenia chrześcijańsko socyalnych za wszelką cenę, a na prowincyi wyborcy uczciwi nie zechcą jawnie zdradzić tego, o co dotąd walczyli. Zresztą socyalna demokracya nie z takimi przeciwnikami dała sobie radę i teraz będzie pracować, aby tryumf jej, tryumf sprawy ludowej był zupełny.

Dalsze wyniki wyborów w Galicyi.

Okręg wiejski Bochnia Brzesko-Wiśnicz. Oddano głosów 20.312. Wybrany posłem Jan bar. G o e t z - O k o c i m s k i 12.600 gł. Adam Ruebenbauer (ludowiec) otrzymał 3562 gł., ks. Stojałowski 2779 gł., dr Franciszek Bardel (ludowiec) 1322 gł. Odbędzie się ś c i s ł y w y b ó r między Ruebenbauerem a ks. Stojałowskim.

Okręg wiejski Tarnów Radłów Wojnicz. Oddano 18.366 głosów. Wybrani Wincenty W i t o s (ludowiec) 9271 gł. oraz dr Antoni M a t a k i e w i c z (kons.) 6291 głosami. Nadto otrzymali Stanisław Holewicki 1985 gł. Wawrzyniec Łuka (narodowy demokrata) 740 gł., Filip Włodek 23 gł., rozstrzelonych 56 gł., nieważnych 610 głosów.

Okręg wiejski Brzozów Tyczyn. Oddano głosów 12.521, z tego otrzymali: dr Biały (ludowiec) 5972 gł., Antoni Bomba (ludowiec) 4182 gł., Pluta 1129 gł., dr Andrzej Głogoczowski (fronda lud.) 589 gł., Stefan Dobrzański 242 gł., Józef Matusz 184 gł. Odbędzie się p o n o w n y w y b ó r.

W Styryi.

W 30 okręgach wyborczych dokonano 24 wyborów całych, w 6 przyjdzie do ścisłego wyboru. Wybrano **4 socyalistów**, 3 niemiecko postępowych, 11 chrześcijańsko społecznych, 6 ze stow. partyi ludowej. Socyaliści tracą 1 mandat na korzyść partyi niemiecko postępowej, a dwa razy przychodzą do ścisłego wyboru. Niemiecko-postępowi zyskują 1 mandat i 2 razy przychodzą do ścisłego wyboru. Wszechniemiec Malik przychodzi do ściśłego wyboru z radykałem niemieckim Rauterem. Słowieniec lib. Ploy do ścisłego ze Słowieńcem kler. Brencicem; odbędzie się jeszcze 1 wybór ścisły między agraryuszem niemieckim a chrześcijańsko społecznym.

Ogólne zestawienie.

Z 449 wyborów, które się onegdaj odbyły, dotychczas wiadomych jest 430 rezultatów. W tej liczbie mieści się 179 mandatów, o których rozstrzygnie w y b ó r ś c i ś l e j s z y i 6 z podwójnych mandatów z Galicyi, dla których odbędzie się wybór ponowny. Definitywnie wybranych jest 244 posłów, z tego 63 chrześcijańsko społecznych. **43 socyalistów**, 44 niemiecko-postępowych, 34 Czechów, **11 Polaków**, 5 Rusinów bukowińskich, 24 południowych Słowian, 10 Włochów, 1 klerykał, 5 Rusinów, 1 wszechniemiec, 1 syonista, 2 dzicy.

* * *

Dokładny wynik wyborów z okręgów Śródmieście i Nowy Świat.

1) Ś r ó d m i e ś c i e: dr. Leo 1430, dr. Nartowski 388. Rozstrzelone głosy w liczbie 172 padły przeważnie na humorystycznego kandydata Arona Gajera, handlarza starzyzną.

2) S t r a d o m - N o w y Ś w i a t: tow. dr **Marek 1160**, dr Doboszyński 973, prof. Sikorski 755. Ścisły wybór między tow. M a r k i e m a Doboszyńskim odbędzie się 21 bm. tj. we środę.

Zachować legitymacye wyborcze!

Wyborcy okręgu Nowy Świat-Stradom

zachowajcie swoje legitymacye wyborcze do wyboru ścisłego, który odbędzie się

w środę 21 czerwca

między

tow. drem Zygmuntem Markiem

a drem Doboszyńskim.

Rozeszła się błędna pogłoska, że będą wydawane wyborcom nowe legitymacye. Jest to nieprawda, gdyż na każdej kartce wyborczej zawarta uwaga wyraźnie mówi: „Ta kartka legitymacyjna jest **ważna także przy ewentualnym wyborze ściślejszym**. D l a t e g o u p r a w n i o n y d o w y b o r u w i n i e n p r z e c h o w a ć j ą a ż d o o s t a t e c z n e g o u k o ń c z e n i a w y b o r ó w“.

Ruch wyborczy.

Wiarołomca! Wójcik zawarł z p. Tetmajerem następującą umowę:

O ś w i a d c z e n i e. Aby uniknąć niepotrzebnego rozbijania głosów i bezcelowej walki przy wyborze ściślejszym w okręgu Kraków-Podgórze Wieliczka oświadczam, że dla dobra publicznej sprawy i polskiego stronnictwa ludowego jedynym kandydatem na posła przy wyborach ściślejszych jest p. Włodzimierz T e t m a j e r i jemu należy oddać głosy na posła, zaś kandydatem na zastępcę posła jest p. Franciszek Wójcik, na którego należy głosować w myśl wspólnego porozumienia się.

Kraków, 14 czerwca 1911.
Franciszek Wójcik.
Włodzimierz Tetmajer.

Jednakowoż bezpośrednio po podpisaniu tej deklaracyi **Wójcik złamał tę umowę**. Wydocznie podpisał ją tylko na to, aby oszukać p. Tetmajera, bo zaraz rozesłał po okręgu swoich agitatorów.

T o w a r z y s z e, którzyście w okręgu 40 w pierwszem głosowaniu oddali swe głosy na tow. Daszyńskiego, w drugiem głosowaniu w środę 21 b. m. g ł o s u j c i e n a p. W ł o d z i m i e r z a T e t m a j e r a, a na jego zastępcę nie głosujcie na Wójcika, bo wiarołomca nie może być zastępcą posła!

Baczność mężowie zaufania okręgu Nowy Świat-Stradom! Legitymacye r ó ż o w e dla naszych m ę ż ó w z a u f a n i a są już nie w a ż n e. Komitet wyborczy P. P. S. D. wyda im inne legitymacye.

Obiecanki dla „stróżów katolickich“. Jak poprzednio kaptowano dla Petelenza głosy „Czeskiej Besedy“, obiecując jej grunt gminny pod budowę własnego domu, tak teraz obiecuje się „Stowarzyszeniu stróżów katolickich“ grunt gminny pod budowę własnego domu, jeżeli będą przy wyborach ściślejszym pracowali za Doboszyńskim. Gdyby tak dalej poszło, to wszystkie grunta gminne w Krakowie zostałyby w ciągu kilku lat rozdrapane na przekupstwa wyborcze!

KRONIKA.

Kraków, 16 czerwca.

Zamało policyi. Zamiast przyjąć w taktownem milczeniu fakt, iż wyborcy n i e c h c i e l i g ł o s o w a ć n a D o b o s z y ń s k i e g o — nawet ludzie, blisko stojący jego organu — „Nowa Reforma“ biada, że... zamało policyi było przy wyborach na Stradomiu! Nie wystarczyła jej pomoc policyjna, wydelegowana ze Lwowa; widocznie należało z całej Austryi c. k. policyę dla jej chlebodawcy zmobilizować...

Wyobraźmy sobie w myśl pragnień „Reformy“ Stradom od brzegu do brzegu w półksiężycach. Jakiż rezultat? Tak samo wyborcy nie chcieliby głosować za jej patronem... Może ta lub owa hyena czułaby się bezpieczniejszą — to niewiele.

Więc poco rzecz zupełnie zrozumiałą zaciemniać czczemi wyrzekaniami, zaiste godnemi „demokratycznych“ pojęć „demokratycznego“ organu...

Profesor uniwersytetu aresztowany jako szpieg. Profesor lwowskiego uniwersytetu, dr Stanisław Witkowski, zrobił w czasie feryi Zielonych Świąt wycieczkę do Krzemieńca, aby poznać miejsce urodzenia Słowackiego. W drodze zatrzymał się parę godzin w Dubnie. Tutaj, biorąc go widocznie za szpiega, poddano jego rzeczy ścisłej rewizyi, a jego samego rewizyi osobistej i przesłuchiwano go kilka godzin aż do późnej nocy. Następnego dnia w Krzemieńcu ponownie przedsięwzięto u niego rewizyę rzeczy i rewizyę osobistą, a w końcu oświadczono mu, że jest aresztowany. Zamknięty w więzieniu przesiedział prof. Witkowski dwie noce i półtora dnia. Po upływie tego czasu zjawił się oficer żandarmeryi z Równego i po spisaniu długiego protokołu z prof. Witkowskim wypuścił go wreszcie na wolność. Prof. Witkowski wniósł zażalenie do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu z powodu tego niesłychanego pogwałcenia praw obywatela austryackiego i tego jedynie w Rosyi możliwego faktu, aby profesora uniwersytetu posądzono o szpiegostwo bez najmniejszej podstawy.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę d. 18 bm. zwiedzanie katedry na Wawelu pod kier. dr T. Szydłowskiego, celem obznajmienia publiczności z zabytkami sztuki i z architekturą katedry. Bilety w cenie 50 hal. (dla członków Uniw. Ludowego 40 hal.) do nabycia w czytelni, oraz przy wejściu. Punkt zborny przy wejściu do katedry o godz. 12 w południe.

Nagłe zasłabnięcie p. Petelenza. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż dyrektor Petelenz zaniemógł nagle na ślepą kiszkę — lekarze przewidują konieczność operacyi.

Atak policyi. Bezwzględność krakowskich policyantów okazała się najlepiej przy ataku policyi na zebraną publiczność w dniu 13 b. m. przed Kotłowem.

Do przewróconych przechodniów pędzili policyanci z dobytemi szablami, wymachując tak, że kilka osób zostało zranionych.

Żona tow. M a l i s z a, która stała na plantach i, nie spodziewając się ataku policyjnego, nie usunęła się wcześnie w bok, została ostrzem szabli policyanta uderzoną w twarz tak, że się przewróciła na ziemię, z której ją w tej chwili dwaj panowie podnieśli, odprowadzając w bezpieczne miejsce. Całe szczęście, że cięcie było pochyłe, bo inaczej byłaby na miejscu zabita, tak ma tylko przeciętą skórę na twarzy i ból od uderzenia w kościach policzkowych.

Raz przecież powinny władze pouczyć policyantów, jak ma się z publicznością postępować, raz trzeba winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Ci panowie, którzy przyszli tow. Maliszowej z pomocą, raczą się zgłosić do tow. M a l i s z a, Rakowicka nr. 3, celem podania skargi do komendy wojskowej.

W pierwszem gimnazyum żeńskiem (Wolska 13) posiadającem prawa szkół publicznych egzamina wstępne i prywatne odbędą się od 16 b. m. do 2 lipca, wpisy zaś 30 b. m., 1 i 2 lipca. Przy wpisie uczenic muszą być obecni rodzice albo opiekunowie.

Podziękowanie. Komitet wyborczy P. P. S. D. na Wesołej składa podziękowanie p. Bronisławowi Mieczkowskiemu zamieszkałemu przy ul. Strzeleckiej 15, za bezinteresowne odstąpienie mieszkania na lokal wyborczy i za pomoc w agitacyi.

Ze sportu. Reprezentatywna drużyna „Czeskiego związku footballowego“ pozostaje w Krakowie do niedzieli. Przed opuszczeniem Krakowa rozegra jeszcze w sobotę match z I drużyną „Wisły“.

Kurs pończosznictwa i trykotarstwa urządza w lipcu Towarzystwo pomocy przemysłowej w Krakowie. Nauka bezpłatna, wpisowe 20 K na zwrot kosztów materyału zużytego podczas nauki.

Z kandydatek, zgłaszających się na ten kurs, zostaną uwzględnione te, które pragną poświęcić się tej gałęzi przemysłu bardzo popłatnego. Podanie własnoręcznie pisane należy wnosić do biura filii Ligi pomocy przemysłowej ul. Straszewskiego l. 28, parter. Termin wnoszenia podań upływa dnia 27 czerwca 1911 r. Kurs obejmuje naukę na maszynach, technologię, korespondencyę handlową i buchalteryę. Do podań należy dołączyć świadectwa. Na kurs, trwający 8 tygodni, zostanie przyjętych 10 uczenic.

Kurs samorodnego spajania metali urządza krajowy Instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie (Franciszkańska 4) w czasie od 10 do 25 lipca 1911 r. z następującym programem:

A. W y k ł a d y. Technologia metali z szczególnem uwzględnieniem żelaza (wytwarzanie, rodzaje, własności, przeróbka). Chemia w zastosowaniu (pierwiastki, zasadnicze reakcye, wyrób tlenu, wodoru, acetylenu). Metody spajania (sgrzewanie ogniskowe, gazem wodnym, termitowe, elektryczne, stapianie wodorowe, acetylenowe, gazem świetlnym, krajanie metali, budowa aparatów i palników, badanie spojeń). Instalacye urządzeń i kalkulacya (wybór aparatu, koszt urządzenia i robocizny). Ustawy przemysłowe. Przepisy ustawowe

---

Notaryusz czuje, że się zagalopował; przez chwilę zamyśla się. Całe jego szczęście, naturalnie, zależne jest od stanu ekonomicznego, i jeżeli... jeżeli... Et, co tam! Jeszcze jeden kieliszek burgunda! Teraz trzeba się będzie zabrać do roboty. A co później będzie, to się pokaże!

Teraz następuje pieczone kurczę z borówkami i korniszonami. Żona jest tem trochę zdumiona, może tego wszystkiego za wiele? Et, co tam, poco sobie żałować, gdy takie smaczne!

Drogi mój Ludwiku! — Tu kładzie swe małe, drżące ręce na jego ramiona — a czy też pozwalają nam na takie śniadania nasze środki?

— O, Boże! Co za szczęście, ona powiedziała „nasze“!

— Ależ, cóż znowu! Jeden raz, to prawie że wcale. Mamy czas jeszcze na jadanie śledzi z kartoflami...

— A ty lubisz śledzia z kartoflami?

— Ależ naturalnie, to się wie!

— No, tak, jeżeli, notabene, zjesz przedtem kolacyę w restauracyi i popijesz szampanem...

— Nic nie mów, moja droga, tylko jedz! Prawda, że kurczęta były wyśmienite? Może nie? A teraz kolej na ananasy!

— Nie, tyś zmysły postradał! Ludwik, Ludwik! Jakże to można?... Ananasy, o tej porze roku! Ileż to kosztuje?

— Ile kosztuje? — Albo one nie smaczne? No, więc o co chodzi? Najważniejsze, aby smakowały. A teraz wina. Więcej wina! Czy nie zgadzasz się z tem, że życie, to piękna rzecz. O, jakie wszystko piękne!

O szóstej przed domem zatrzymuje się powóz. Żona gniewa się nie na żarty... Ale to taka przyjemna rzecz, leżeć jedno obok drugiego w powozie i jedździć po Thiergartenie. „Sprawia to taką samą rozkosz, jak leżenie na jednej pościeli“ — dodaje Ludwik, za co dostaje uderzenie parasolką po plecach. Znajomi i koledzy, napotykani po drodze i kłaniający się uprzejmie małżonkom, pokazują ich sobie palcem, jakby chcieli powiedzieć: „A gałganie, skąd masz pieniądze?“ Jakimiż małymi wydają się tam w dole ludzie, a i sama droga! Jakaż to rozkosz jechać na gumowych szynach i miękkich resorach! Gdybyż to można tak zawsze!

Trwało to wszystko cały miesiąc maj. Bale, wizyty, obiady, teatr, kolacye. Niekiedy spędzali wieczór w domu majora i było to najprzyjemniejsze. O, jakże to błogo tak po kolacyi zabrać swą żonę od taty i mamy, ot, zabrać im wprost z przed nosa, wsadzić do powozu, zatrzasnąć drzwiczki i skinąwszy rodzicom na pożegnanie, powiedzieć: „Jedziemy teraz do domu. A tam będziemy robili, co nam się podoba. Po przyjeździe, przekąsimy jeszcze czemkolwiek i będziemy paplać do rana“.

W domu Ludwik przygotował się z zasady wzorowo. Razu pewnego żona pragnęła go doświadczyć i początkowała go śledziami, smażonemi gruszkami i kaszą owsianą. O, jakże to było smaczne! Znudziły mu się już te długie spisy potraw...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

przy używaniu gazów zgęszczonych. Popieranie przemysłu. Hygiena.

B. Ćwiczenia praktyczne. Spajanie blach żelaznych różnych wymiarów, kształtówek, odlewów, różnych metali, krajanie metali.

Kurs urządzony jest w pierwszym rzędzie dla okręgu Izby handlowej krakowskiej; z innych okręgów mogą być przyjęci uczestnicy tylko wyjątkowo. Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne; niezamożni mogą otrzymać stypendyum na czas trwania kursu w kwocie 2 koron dziennie. Przyjęci będą majstrowie, werkmistrze i czeladnicy tych zawodów, w których samorodne spajanie może znaleźć zastosowanie, a więc ślusarze, kotlarze, kowale, blacharze, instalatorzy i t. d. Podania należy wnosić do Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie i załączyć: 1. kartę przynależności lub metrykę chrztu, 2 ostatnie świadectwo szkolne, 3. list wyzwolin, 4. świadectwo pracy lub kartę przemysłową.

Podania, do których dołączone jest świadectwo ubóstwa, są wolne od stempla; w przeciwnym razie należy podanie ostemplować na 1 kor.

Zamiast podania można załączyć wypełnione „Zgłoszenie", otrzymać można (w Kraj. Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu Kraków).

Termin wnoszenia podań do końca czerwca.

Posiedzenie sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego odbyło się d. 14 b. m. Zamiast zapowiedzianego odczytu dra Bujakowskiego, który zachorował, przedstawił p. J. Wł. Dawid metodę testów Binet'a, jej korzyści i ujemne strony i zachęcił do przeprowadzania badań w tym kierunku w szkołach naszych. Odczyt p. Bujakowskiego o metodzie Rossolina odbędzie się w piątek 16 b. m. o godz. 7 (plac Szczepański 3).

Robienie oszczędności na deszczu stało się systemem zakładu czyszczenia miasta. Dlatego, że wczoraj w nocy padał deszcz, to dziś nie skrapiają już ulic, a wynikiem tego są tumany kurzu w całem mieście. Trzeba tylko przejść się Rynkiem, aby zobaczyć, jak wygląda nabiał, trzymany w otwartych naczyniach przez kobiety wiejskie; pełno w nich kurzu, słomy, skrawków papieru i innych podobnych apetycznych rzeczy. Rozumiemy, że gmina, która dotąd gospodaruje bez budżetu, chce — może przy końcu roku — wystąpić z budżetem wykazującym równowagę finansową, ale czy cel ten można osiągnąć kosztem zdrowia mieszkańców? Pan dr Leo wybiera się teraz do Wiednia, a miasto zostawia pod „opieką" p. Nowotnego. Ładna to będzie opieka!

Upadek z rusztowania. Dziś o godzinie 9 rano spadł z rusztowania budującego się domu przy ul. Karmelickiej l. 28 z wysokości I piętra robotnik Jakób Wojdyło i odniósł złamanie czaszki. W beznadziejnym stanie pogotowie przewiozło go do szpitala.

W świat uciekł od rodziców we Lwowie 13-letni uczeń II kl. gimnazyalnej Stanisław Romer razem z kolegą, zabrawszy 250 kor. Wczoraj przytrzymano ich w Krakowie i zatrzymano w aresztach do dyspozycyi rodziców.

— **Teatr letni „Nowości".** Dziś zaczyna występy słynna rosyjska nadworna trupa baletowa. Trupa ta za swoje znakomite wokalno choreograficzne produkcye pozyskała liczne odznaczenia i medale. Dyrekcya, nie szczędząc kosztów i zabiegów, sprowadziła wyż wspomnianą trupę do Krakowa, aby dać sposobność podziwiania jednego z najlepszych baletowych zespołów świata.

— **Cyrk Edison na Błoniach.** W cyrku na boisku pozlotowem, mogącym pomieścić 3000 osób, nowy wspaniały program kinematograficzny od soboty 17 do piątku 23 b. m. Atrakcyę programu stanowić będzie „Jael i Sisera", tragedya biblijna, obraz kolorowany, wystawa pierwszorzędna, przepiękne krajobrazy ziemi świętej, setki statystów. Nadto 2 wspaniałe zdjęcia z natury (fabrykacya cukru i zabawy Malajów), interesujący „Żurnal Pathego", „Tajemnica przeszłości" (wystawiona w komedyi francuskiej) oraz szereg obrazów humorystycznych, z których na pierwszy plan wysuwa się scena komiczna Maxa Lindera z Paryża. Przedstawienia odbędą się w dnie powszednie dwa razy, t. j. o godzinie 5 i 7, w niedzielę i święta trzy przedstawienia o godzinie 3, 5 i 7.

— **Popisy uczniów Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie** odbędą się dnia 21, 22 i 24 b. m. w sali starego teatru. Bilety na drugi i trzeci popis sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, dla uczniów wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek 16: „Quo vadis", opera w 6 odsłonach Nonguesa (na tle powieści Henryka Sienkiewicza). Nowość.
Sobota 17: „Quo vadis".
Niedziela 18 po południu: „Cyrulik sewilski".
Niedziela 18 wieczór: „Hrabia Luksemburg".
Poniedziałek 19: „Quo vadis".
Wtorek 20: „Krysia leśniczanka".
Środa 21: „Carmen".
Czwartek 22: „Sztygar".
Piątek 23: „Quo vadis".
Sobota 24: „Manewry jesienne".
Niedziela 25 po południu: „Czar walca".
Niedziela 25 wieczór: „Quo vadis".
Poniedziałek 26: „Rozwódka".
Wtorek 27: „Cyganerya".
Środa 28: „Dziecko księcia", operetka w 3 aktach Fr. Lehara (nowość).
Czwartek 29 po południu: „Opowieści Hoffmana".
Czwartek 29 wieczór: „Krysia leśniczanka".
Piątek 30: „Dziecko księcia".
Sobota 1 lipca: „Quo vadis".

Nowiny lwowskie.

W procesie ruskich studentów przemawiał dziś zastępca prawny matki ś. p. Kocki adw. dr Szuchiewicz, który oświadczył, że do oskarżenia się nie przyłącza, albowiem winnych śmierci Kocki nie należy szukać wśród podsądnych.

Następnie adwokat Pieracki imieniem poszkodowanych woźnych polikwidował koszta 3 500, 200, 300 i 1024 koron za ból i leczenie.

Obrońca dr Ochrymowicz przedstawił porządek, w jakim przemawiać będzie 10 obrońców.

Zabrał głos obrońca głównego oskarżonego Zaliźniaka dr Starosolski.

Strejk w Akademii weterynaryi. Słuchacze lwowskiej Akademii weterynaryi rozpoczęli wczoraj trzydniowy strejk manifestacyjny, celem poparcia żądań, odnoszących się do poprawy panujących w tej uczelni stosunków. Mianowicie domagają się słuchacze weterynaryi: 1. Wybudowania w jak najkrótszym czasie nowego gmachu Akademii weterynaryi z odpowiedniem, stosownie do potrzeb i postępu nauki idącem urządzeniem, 2. zbudowania osobnego Instytutu anatomii patologicznej i anatomii opisowej wraz z muzeami i prosektoryum, 3. wybudowania kliniki chorób wewnętrznych, kliniki chirurgicznej ze salą operacyjną dla zwierząt większych na wzór Akademii weterynaryi w Budapeszcie, sali operacyjnej dla zwierząt mniejszych, kliniki chorób zakaźnych, kliniki położniczej, kliniki psów, wraz ze wszystkiemi do tych celów służącemi urządzeniami, 4. uwzględnienia muzeum dla hodowli zwierząt domowych, laboratoryum farmakologicznego, pracowni do badań histologicznych i laboratoryum dla chemii ogólnej i chemii fizyologicznej, 5. stworzenia osobnej katedry bakteryologii, zbudowania Instytutu bakteryologicznego, oraz odpowiednich pracowni i muzeum, 6. urządzenia i powiększenia zakładowej biblioteki fachowej i pozwolenia na swobodne korzystanie słuchaczom z tejże, 7. uwzględnienia odpowiednich ubikacyi dla ambulatoryum zwierząt większych, a więc poczekalni dla zwierząt chorych i personalu, który je przyprowadza, gdyż dotychczas i ludzie i zwierzęta zmuszeni są pozostawać wśród mrozu i deszczu pod gołem niebem.

Z kraju.

Kabaret artystyczny w Zakopanem. Dnia 17 czerwca na otwarcie sezonu daje tu pierwsze przedstawienie nowy kabaret artystyczny pod nazwą „Wesoła buda". Kierownikiem „budy" jest p. Juliusz Łopatka. Kierownik zapowiada doborowy skład personalu i oryginalny program.

Towarzystwo prywatnego gimnazyum realnego w Chrzanowie poszukuje od 1 września b. r. dwóch sił nauczycielskich a to: a) kierownika z płacą 2000 koron, b) nauczyciela z płacą 1500 koron. Pierwszeństwo mają profesorowie czynni i egzaminowani. Dla kierownika Towarzystwo starać się będzie z Rady szkolnej krajowej o urlop. Podania przy dołączeniu metryki urodzin i świadectw oraz curriculum vitae należy nadsyłać najdalej do 28 czerwca 1911 na ręce Alfreda Droździkowskiego, sędziego w Chrzanowie, przy ewentualnem podaniu ze swej strony warunków, pod jakimi petenci posady by przyjęli. Jest nadzieja, że zakład na razie prywatny w krótkim czasie upaństwowiony będzie.

Ze świata.

Wielka burza w Tryeście. Onegdaj wieczorem nadciągnęła burza, która koło godz. 1 w nocy przybrała siłę orkanu. Nawet w wewnętrznym porcie fale dochodziły do 6 m. wysokości, pędzone wichrem aż na Piazza Grande. Wiele okrętów stojących na kotwicy doznało uszkodzeń. Poza tamą zatonęła barka wraz z załogą liczącą 10 ludzi. Dwa wielkie żaglowce leżą na tamie wyrzucone tam przez fale. Parowiec „Andromeda" pojemności 150 tonn zatonął koło Molo sanita; widać z wody tylko maszty. Załogę uratowano. Na żaglowcu, stojącym koło wejścia do Canale Grande, zabił spadający maszt kapitana i marynarza. Kilka bark rybackich zatonęło lub doznało uszkodzeń.

Burza, jak dotąd stwierdzono, pochłonęła **18** ofiar w ludziach. Dwie greckie barki rozbiły się w porcie, przyczem zatonęło 9, względnie 5 ludzi. Parowiec jednego z tutejszych towarzystw żeglugi zatonął koło Molo San Carlo. Parowce „Lloydu" odniosły liczne uszkodzenia, arsenał „Lloydu" oraz warsztaty „Stabilimento tecnico" odniosły nieznaczne uszkodzenia, natomiast ucierpiały silnie tamy i inne wodne budowle w porcie. Jeden zakład kąpielowy uległ zupełnie zniszczeniu. Barka z 40 ludźmi z Santa Croce, o której myślano, że zatonęła, powróciła.

Uszkodzony jest okręt stacyjny „Lloydu", który znajdował się w wewnętrznym porcie. Wydobyto dotąd **20** trupów. Z Santa Croce donoszą, że podczas burzy znajdowała się na morzu barka z 40 rybakami. Obawiają się, że wszyscy zatonęli.

Nowy manewr Lea.

Dobrze malujący go plan opracował p. Leo dla stworzenia lepszych szans pognębienia naszej kandydatury na Stradomiu-Nowym Świecie. Chce pogodzić zwolenników p. Sikorskiego z grupką Doboszyńskiego na podstawie takiego kompromisu: „Wspólne głosowanie na Doboszyńskiego, Doboszyński w razie wyboru natychmiast zrzeka się mandatu; poczem wspólnie postawi się nowego kandydata".

Macherka ta nie udała się: Leo natrafił na opór ze strony Doboszyńskiego, który nie zgodził się czarno na białem uwiecznić tak upokarzającej roli — samoprzyznania się, że jest niegodnym mandatu i że służyć ma tylko za podnóżek dla innego kandydata. Deklaracyi odnośnej Doboszyński nie podpisał i podpisać jej nie chce.

Zwołane na wczoraj zebranie nie odbyło się.

Na sobotę wieczorem mimo wszystko rozesłano ponowne zaproszenia do komitetu p. Sikorskiego — wyjąwszy zdeklarowanych przeciwników porozumienia z Doboszyńskim.

Doboszyński gotów tylko oddać pranie swego honoru sądowi polubownemu, do którego między innymi proponuje prof. Wicherkiewicza i Morawskiego.

Woli wkońcu oddać swe losy w wypróbowane w r. 1907 ręce upatrzonego przewodniczącego komisyi wyborczej — Aleks. Rippera. Nie stracił jeszcze całej wiary w potęgę złota i szwindlu.

Nie przesądza to jednak kwestyi, że cała ta kabała dojść może do skutku, a wówczas oszukanymi mogą zostać ci... co owej deklaracyi zawierzą.

TELEGRAMY

z dnia 16 czerwca.

Międzynarodowy strejk marynarzy.

Londyn. Członek międzynarodowego Związku marynarzy oświadczył wczoraj, że strejk, który ma być proklamowany w Wielkiej Brytanii i Irlandyi, rozszerzy się także na Norwegię i Holandyę. Strejk w Anglii obejmie wszystkie załogi marynarskie w liczbie 50.000 ludzi.

Amsterdam. Dotychczas zastrejkowała załoga 6 parowców, ogółem 200 ludzi.

Londyn. Masowe zgromadzenie marynarzy uchwaliło jednomyślnie strejk. Z rozpoczęciem czekają tylko na danie sygnału.

Londyn. „Daily Mail" donosi z N. Jorku: Związek amerykańskich marynarzy, obejmujący 20.000 ludzi, proklamował na dziś wieczorem strejk celem osiągnięcia wyższych płac i lepszych warunków pracy. Przywódcy zapewniają, że sparaliżują całą żeglugę amerykańską. Strejk nie dotyczy linii transatlantyckich. Także strejk angielski, o ile wchodzi w rachubę Nowy Jork, nie sparaliżował ruchu transatlantyckiego.

Koniec powstania Albańczyków.

Konstantynopol. Porta ogłasza komunikat, wyznaczający Albańczykom 10-dniowy termin do złożenia broni. Sułtan ofiarował 10.000 funtów na naprawę szkód, zrządzonych w Albanii. Przedewszystkiem zaś sułtan ogłosił wczoraj generalną amnestyę dla Albańczyków i innych ludów podległych Porcie.

Salonika. Po wyjeździe sułtana do Konstantynopola, minister wojny uda się do Skutari, aby razem z Torgutem paszą wdrożyć kroki celem uspokojenia szczepów albańskich. Rząd przeznaczył już kredyt na odbudowanie koszar zniszczonych przez powstańców i naprawę dróg zniszczonych podczas wojny.

Z Persyi.

Berlin. „Local Anz." donosi z Teheranu: Prezydent ministrów Sipah dar z rozpaczy z powodu ataku dzienników perskich nagle stolicę opuścił i zbiegł na północ.

Walki w Marokku.

Paryż. (Ag. Havasa). W senacie minister spraw zagranicznych na interpelacyę w sprawie operacyj wojennych w Marokku odpowiedział, że kolumnę ratunkową wysłano za zgodą całego cywilizowanego świata i w myśl mandatu policyjnego, udzielonego Francyi przez traktat w Algeciras. Senat przyjął następnie pozycye budżetu tego ministerstwa, obejmujące wydatki na tę wyprawę i uchwalił porządek dzienny pochwalający oświadczenia rządu.

Larrache. Krążownik „Carlos V." wysadził na ląd 250 wojska hiszpańskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 35, l. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podróży lub choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

L. 56423/1911
Prez.

KONKURS.

W myśl uchwał Rady miasta Krakowa z dnia 9 lutego i z dnia 1 czerwca 1911 r. rozpisuje się konkurs na następujące posady urzędników Budownictwa miejskiego w Krakowie:

a) w Dziale budownictwa lądowego (architektura i policya budowlana):

1. na trzy posady inspektorów Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z płacą roczną 2800 koron, z kwaterowem 960 koron i dodatkiem budowlanym 400 koron rocznie, oraz z prawem do czterech trzechleci po 200 koron rocznie.

2. na dwie posady adjunktów Budownictwa miejskiego w X. klasie rangi z płacą roczną 2200 koron, z kwaterowem 768 koron i dodatkiem budowlanym 400 koron rocznie, oraz prawem do trzech trzechleci po 200 koron rocznie.

b) w Dziale inżynieryi:

3. na posadę inżyniera Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z poborami i prawami jak pod 1.

Do uzyskania jednej z powyższych posad wymaga się oprócz warunków ogólnych (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się, iż ukończyli c. k. szkołę politechniczną, (wydział architektury, względnie inżynieryi) i że złożyli drugi egzamin państwowy z dodatnim wynikiem.

Pierwszeństwo do otrzymania posady mają kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie autonomicznej, lub państwowej i mogą się wykazać ze złożenia egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady wymienione będą nadane prowizorycznie.

Po roku zadawalniającej służby i ewentualnie po wykazaniu się ze złożenia z dodatnim wynikiem egzaminu administracyjnego nastąpi stabilizacya z zaliczeniem czasu prowizorycznej służby do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli takich prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectw ze złożonych egzaminów, świadectwa zdrowia, oraz świadectw z odbytej praktyki, wraz z krótkim opisem przebiegu życia, należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej do dnia 30 czerwca 1911.

Nadmienia się, że etat posad Budownictwa miej. obejmuje w dziale budownictwa lądowego 1 posadę rangi VI., 2 posady rangi VII., 3 posady rangi VIII., 4 posady rangi IX. i 3 posady rangi X. W dziale zaś inżynieryi 1 posadę rangi VI., 3 posady rangi VII., 4 posady rangi VIII. i 3 posady rangi IX.

Kraków, dnia 9 czerca 1911.

Z prezydyum Magistratu m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. 1080).